

N A S Z G Ł O S

CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ NUMERU:

Niema Polski bez Pomorza (Na rocznicę przyłączenia Pomorza w dniu 10 lutego 1920 r.) — B. Ch. Popółroku życia „Naszego Głosu” — J. Witk. Nasze wsie nad Kanalem Augustowskim 1. Płaska - Gorczyca—Kodź. Jego „Prewoscheditelstwo” b. carski generał—Heko Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne. Sprawy hodowlano - rolnicze i gospodarcze. — Wychowanie fizyczne. — Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo - kulturalnych. — Kronika organizacyjno - społeczna. — Ogłoszenia.

Niema Polski bez Pomorza.

Na rocznicę przyłączenia Pomorza
w dniu 10 lutego 1920 r.

Ojciec dzisiejszego militarystyki pruskiej, „żelazny kanclerz”, Bismarck powiedział w r. 1894 do deputacji niemieckiej z Prus Zachodnich: „Gdańsk dla państwa polskiego, koncentrującego się w Warszawie, jest jeszcze bardziej nagłą potrzebą aniżeli Poznań. Poznań (pomyślą sobie Polacy) im nie ucieknie, bo tam jest ich arcybiskup, ale Gdańsk to jest pierwsze miasto, które przedewszystkiem musi państwo warszawskie zająć na wybrzeżu morskiem i nie spóźnić, aż tego dokona. Jeśliby nas, Niemców, spotkał pogrom w Europie, to wy Niemcy zachodnio pruscy będziecie w Gdańsku „jeszcze bardziej zagrożeni aniżeli w Poznaniu”.

Jeżeli wyczytać się w ten ciekawy historyczny przyczynek, który podaje w źródłowym swem dziele Prof. Wacław Sobieski: Walka o Pomorze, to musimy przyznać Bismarckowi istotny dar przewidywania odległej przyszłości. Co więcej, Polakom nie pozostaje naprawdę nic innego w tym wypadku, jak kontynuowanie tej myśli. Obecny stan posiadania polskiego na wybrzeżu morskiem istotnie nie jest zadawalający pod żadnymi względami, a jeżeli chodzi o warunki strategiczne, to nasze granice pomorskie są narażone bezwzględnie najwięcej. Cały ten splot zjawisk strategicznych i politycznych nie usprawiedliwia w żadnym wypadku obojętności dla sprawy morza polskiego, jaką okazuje ostatnimi czasy społeczeństwo polskie. Inaczej jest z tamtej strony granicy.

Ostatnio byliśmy świadkami propagandowej audycji radja królewieckiego, które w imię rzekomych swych praw do „rdzennie niemieckiego Pomorza” żądało rewizji granic wschodnich Niemiec. Jest to przytęm zjawiskiem niesłychanie ciekawym, że niezależnie od fizjonomji politycznej rządów Rzeszy ta nuta — rewizji granic — stale brzmi w ich repertuarze politycznym. Stanowisko Polski, jak to zresztą zawsze, jest wyłącznie obronne. Niemcy jednak trzymają się zasady, że podnoszenie lamentów około tej sprawy musi wywierać w Europie wrażenie, iż słuszność mają ci, którzy głośniej o tej rewizji mówią.

Należałoby się zastanowić, czy społeczeństwo polskie, ale tylko o samorzutnym odruchu może być mowa, nie powinno zorganizować akcji, któraby od-

powiedziała na tę wrogą nam propagandę. Wszak jeżeli chodzi o argumenty historyczne, to posiadamy tak bogate źródła dla uzasadnienia swoich pretensyj do ziem, wchodzących w skład państwa Niemieckiego, a które znalazły się tam drogą gwałtu i zdrady. Należy jasno postawić to zagadnienie na czele wszystkich bieżących spraw politycznych. Nie potrzebujemy omijać wstydliwie tego punktu i sprawy polskiego Pomorza. Wszczęcie przeciwakcji jest tylko jedną możliwą odpowiedzią ma tupet żądań teutońskich.

Żałować należy, że nie możemy na tem miejscu zilustrować przy pomocy map przebiegu tego systematycznego ruchu niemieckiego, który znany w historii, jako: „Drang nach Osten”, dąży konsekwentnie do uczynienia morza Bałtyckiego; morzem wewnętrznym państwa Niemieckiego. Jest w tem dążeniu jakaś żelazna, nieustępliwość, która powinna nam otworzyć oczy, że niezależnie od tego, czy prawicowy, czy lewicowy rząd dźwizy władzę w Rzeszy, nie możemy oczekiwać zmiany kursu w tej dziedzinie — jest parcie, któremu przeciwdziałać wyłącznie obronie nie wolno pod grozą utraty drogocennej party naszych ziem.

Słusznie tedy na tegorocznym Świątce morza minister R. Kwiatkowski zakończył swoją mowę okrzykiem: „Bez Pomorza i Śląska niema Polski”.

Jak wiele prawdy mieści się w tem powiedzeniu nieraz nie zdajemy sobie sprawy.

Dziś, gdy nasze drogi na wschód nie przedstawiają się zbyt obiecująco pod względem finansowym, gdy na zachodzie mamy od szeregu lat przewlekającą się wojnę celną, gdy na północy jesteśmy w stanie wrogich stosunków politycznych, czyśmy się zastanowili, że ciężar naszego eksportu, tej ostatniej deski ratunku trzyma (i to coraz dzielniej) jedyny polski port — Gdynia. Czy zdajemy sobie sprawę, że jedyny dziś nasz artykuł eksportowy — węgiel, nie ujrzałby światła dziennego, gdybyśmy nie posiadali portu. Czy możliwymby było w innym układzie stosunków prowadzenie „wojny celnej” z Niemcami, wojny, która właśnie spowodowała powstanie tego naszego „okna do Europy” i, dzięki któremu to „okno” możemy sami szukać sobie dróg po świecie. Czy świadomość tego faktu jest dostateczna? Nie — postokroć nie! Świadczy o tem liczbowy skład członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Augustowie.

Miasto dwunastotysięczne posiada zaledwie niespełna stu członków w instytucji, która kult morza polskiego na pierwszym stawia planie.

Prawda, że kryzysowe stosunki, nie pozwalają na szereg rzeczy, któreby podjąć należało, ale niemniej-
szy kryzys przeżywają Niemcy, a jednak budowa tak
zwanym pancerników „kieszonkowych” (bo z drobnych
„kieszonkowych” sum powstałych) idzie naprzód i dziś,
odradzająca się flota niemiecka to „memento” dla nas.

Walka o Pomorze, to walka, która się toczy już

całe tysiąclecie. Każde najdrobniejsze z naszej strony niedopatrzenie to atut w rękę przeciwnika. Nie trzeba nigdy zapominać, co napisał Fryderyk Wilhelm II w dniu 3. X. 1787 r. w okresie „przyjaźni” z Polską: „Dla nas nabytkiem najważniejszym byłby przedewszystkiem **lewy brzeg Wisły** i na to trzebaby szczególnie pilnie baczyć, jeśli się zdarzy coś, co możliwość tę wysunie”.

A więc uwaga na **lewy brzeg Wisły!**

B. Ch.

Po półroczu życia „Naszego Głosu”.

(Jeszcze z rozważań programowych)

Pół roku żyje nasze czasopismo. Warto to jest więc obejrzeć się krytycznie wstecz, aby zdać sobie sprawę z dokonanej pracy, z realizowanych dążeń i założeń ideowych, wychowawczych i społecznych; warto jest uprzytomnić sobie, czy po dobrej drodze idziemy i zdać sprawę jasno z niedociągnięć i braków; słowem warto jest cofnąć się w przeszłość pisma, aby nabrać większego rozmachu do śmiałego i pewniejszego pójścia naprzód — w przyszłość.

Siedem numerów „Naszego Głosu” dostarczają już spore materiały do takich rozważań. Na tym materiale, jako na faktach dokonanych, opierać się należy w snuciu dalszej przędzy myśli o przyszłości naszego czasopisma regionalnego.

Kwestja przyszłości czasopisma — to czołowe zagadnienie jego dalszej służby społecznej Ziemi Augustowskiej. To zagadnienie więc rozważa Komitet Redakcyjny i pragnie, aby rozważali je wszyscy Przyjaciele, Czytelnicy i Współpracownicy „Naszego Głosu” — a rezultaty swoich rozważań podawali do wiadomości Komitetowi Redakcyjnemu.

Będą one bardzo cenne dla pisma i niewątpliwie twórcze. Pozwolą Komitetowi lepiej, niż dotychczas, wywiązywać się z podjętej pracy; pozwolą uczynić pismo jeszcze więcej żywym i poczytniejszym wśród szerokich mas ludności powiatu. Umożliwią poruszanie zagadnień najbardziej aktualnych i obchodzących powiat. Słowem: uwagi i wskazania, płynące od czytelników i poparte materiałami redakcyjnymi, wpłyną korzystnie na rozwój czasopisma i jego znaczenie społeczne.

Zagadnienie rozwoju czasopisma — to zagadnienie jego przyszłości. O tę przyszłość musimy się troszczyć wszyscy, którzy czy więcej czy mniej doceniamy potrzebę istnienia „N. G.” i jego funkcję społeczną w regionie.

Chodzi tu o to, aby czasopismo nie było specjalnie związane z tą czy inną grupką ofiarnych w pracy ludzi. Chociaż ta praca jest cenną i konieczną — to jednak, patrząc w dal, nie daje ona (bo nie może dawać) żadnej mocnej gwarancji o jej ciągłości na przyszłość — jeżeli nie zapanuje mocno korzeni w środowisko, z którego wyrosła, tak, aby mogła istnieć i w bujnym życiu swoje istnienie ujawniać. Właśnie; zapewnienie istnienia i bujnego a mocnego życia czasopisma — to najserdeczniejsza troska Komitetu Redakcyjnego; to najżywotniejsze czołowe zagadnienie prasowe w naszym

regionie — Ziemi Augustowskiej.

To zagadnienie musi stać się zagadnieniem powszechnym; musi stać się własnością wspólną środowiska, z którego wyrosło; musi opanować je w całości i wejść pod rozwagę całej społeczności, a nie tylko jednostek.

W rozważaniach tych warto jest i trzeba odwołać się do artykułów programowych: „Słowo o naszym czasopiśmie” i „Fakt dokonany — własne czasopismo” celem porównania ich treści założeniowej, czyli zasadniczych zadań, z treścią wszystkich numerów czasopisma, czyli z realizacją tych zadań.

Będzie tu więc chodziło o zagadnienie: czy te zadania są realizowane, czy też nie? albo: czy istnieje zgoda pomiędzy tem, co się nazywa zapowiedzią czy programem — a tem, co jest wykonywaniem zapowiedzi czy programu.

Jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, który (Komitet) nie szczędzi czasu i sił na bezinteresowne wydawanie czasopisma, i jako odpowiedzialny redaktor jego muszę z nieukrywaną dumą zaznaczyć, że dotychczasowa praca Komitetu i Współpracowników jest zgodną z jej zapowiedzią w zasadniczych liniach.

Jest to jeden fakt wynikający z minionej pracy, a mówiący nam o radykalnym zerwaniu, z dość częstą, niestety tradycją: „rzucania słów na wiatr”. „Nasz Głos” słów na wiatr nie rzuca i pod tym względem stoi na wysokości zadania społecznego i pragnie nadal mocno stać. Wskutek tego zawczasu troszczy się o swoją przyszłość.

Drugim faktem jest wykrzesanie zasadniczych zrębów organizacyjnych dla czasopisma: „N. G.” ma swój kościół ideowy i społeczno-wychowawczy — jest świadom celu i zadań oraz dróg, prowadzących do ich osiągnięcia; ma również zapewnione podstawy finansowe na kosztą druku; zawdzięcza je życzliwemu i konkretnemu poparciu czynników samorządowych, społecznych i wielu obywateli Ziemi Augustowskiej.

Są to te minima — zawiązki fundamentalne, które pozwolą rozrosnąć się naszemu czasopismu w mocne i piękne drzewo prasowe, godne tej pięknej Ziemi, z której wyrosło i której służy.

Chodzi więc o to, aby służyło Jej nadal i zawsze...

J. Witek.

Nasze wsie nad Kanałem Augustowskim.

Płaska — Gorczyca.

Reportaż p. Kodzia „Płaska - Gorczyca” jest bardzo cennym materiałem krajoznawczym. Gdybyśmy otrzymywali takowe stale z innych okolic regionu, to w niedługim czasie zgromadzilibyśmy sporo przyczynków do gruntowniejszego poznania naszej Ziemi Augustowskiej. Zwracając więc uwagę na poniższy reportaż, odwołujemy się do Czytelników — **kto da więcej?** **REDAKCJA.**

Coś około 20 klm. od Augustowa, na systemie wodnym Kanału Augustowskiego, otoczone licznymi jeziorami leżą 2 wsie: — Płaska i Gorczyca. Są to ciche wsie w puszczy, ciągnące się około 3 klm. po obu stronach kanału i jezior Gorczyca, Orlewo, Pobojne i Paniewo.

Idealne warunki klimatyczne (brak błot) wpływają niezmiernie dodatnio na zdrowie mieszkańców, a ciższa koi stargane nerwy letników, których zresztą jest tu bardzo niewiele, bo o wsiach tych głucho dotychczas, pomimo cudownego krajobrazu i wyżej wspomnianych warunków zdrowotnych.

Dziś wsie są ciche i jakgdyby zapomniane. Inaczej było tutaj przed wojną, gdy wrzał ożywiony handel drzewem. Setki flisaków (oryli) zbijało tratwy, dziesiątki kupców dopilnowywały pracy, fury zwoziły drewno z puszczy na liczne bindugi.

Kryzys — a przedtem zamknięcie żeglugi na Niemnie spowodowało zastój w pracy i wyludnianie się wsi, które nigdy rolnictwem nie były (marna gleba — drobne gospodarstwa).

Natomiast obecnie wsie te nadają się, jak może żadne, do odpoczynku dla ludzi szukających ciszy i pięknego krajobrazu.

Wsie Gorczyca i Płaska leżą na wielkim szlaku armji napoleońskiej. Stąd i te nazwy uroczyste: (Królowa woda, Królowy chlewek, Krakusy, (Krakusy?) i inne.

Szło tedy skrzydło armji marszałka Dawoust, przy której to armji znajdowały się wojska króla neapolitańskiego Murat'a, a z niemi i legjony Dąbrowskiego.

W puszczy obok wsi znajdują się i ciche zapomniane groby powstańców z r. 1863 i te świeże groby — bratnie mogiły z ostatniej wojny.

Podczas wojny wsie te niewiele ucierpiały. Ewa-

kuacja nie objęła wszystkich, tylko nieliczni podążyli do Rosji. Reszta ludności została na miejscu. Cofające się wojska armji rosyjskiej gen Samsonowa, po krótkich bojach w lasach augustowskich ustąpiły.

Niemcy objęli puszcę w swoje posiadanie.

Ludność obu wsi gracowała przez trzy lata przy rąbaniu i spławianiu drewna pod opieką nowych właścicieli, którzy dewastowali las. Prócz wyrębu prowadzono i żywicowane. Ślady żywicowania można dotychczas jeszcze obserwować obok wsi Płaska w postaci długich zdartych pasów kory na sosnach.

Halizny jednak Niemcy zasiewali. Widocznie byli pewni, że po skończonej zwycięskiej wojnie tereny te staną się własnością państwa niemieckiego.

Ludność miejscowa przedstawia najdalej posuniętą na północ gałąź szczepu mazurskiego (charakterystyczne: cegój?, cemu?, proś, mitka, bedzie i t. d.).

Tuż za Płaską i Gorczycą w odległej o 6 klm. Mikaszówce ludność — nie „mazurzy”.

Jeszcze przed paru laty istniały we wsi Płaska rodziny rolników żydów, co stanowi pewnego rodzaju niezwykle zjawisko. Młodzież jednak nie przywiązała się do ziemi. Pozostała dotychczas tylko jedna rodzina rolnicza żydowska Lozmanów.

We wsi znajduje się 1 klasowa szkoła powszechna w budynku wygodnym, zbudowanym przez gospodarza wsi Płaska, p. Biedulewicza, w bardzo ładnym miejscu, pomiędzy dwoma jeziorami: Pobojnem i Orlewem.

Puszcza dokoła wsi obfituje w jagody (poziomki, czarne jagody i maliny) i grzyby. W lata, sprzyjające rośnięciu grzybów, jest ich tu takie mnóstwo, że doprawdy trudno to sobie wyobrazić.

Jeziora są rybne. Amatorzy sportu wędkarskiego mają tu i na odległym o 3 klm. ogromnym jeziorze Serwy duże pole do popisu.

Komunikacja z Augustowem kołowa (1½ godz.). Latem docierają autobusy. Połączenie telefoniczne przez leśniczówki Gorczyca (we wsi) i Żyliny o 1½ klm. od wsi. Sklepik spożywczy na miejscu. Najbliższy urząd pocztowy Augustów.

Kodź.

Prenumeratę prosimy nadsyłać pod adresem naszego administratora p. Obiedzińskiego Aleksandra, Zyguntowska 26

ADMINISTRACJA.

Zwycięstwo odniesione w tegorocznym „Challenge'u” zmusza całe polskie lotnictwo do jeszcze bardziej wytężonej pracy.

Nie wolno nam zmarnować tego, co już zostało zdobyte. Musimy się skupić wszyscy pod hasłem zwyciężyó w Challenge'u 1934 r.

D. 9.IX. 1932 r.

FR. ŻWIRKO.

Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

Nasza wieś a estetyka.

d. c.

IV.

Omówiłem pobieżnie w poprzednich numerach „Naszego Głosu” niektóre kwestje co do estetyki wsi.

Wyjźmy teraz z naszej wiejskiej chały przez, często od kilku lat nieczynne, frontowe drzwi i spójrzmy przed siebie.

Niestety nic szczególnego nie mamy do zaobserwowania. Pustka, lub w najlepszym razie parę klombów przeladowanych kwiatami i zielskiem, Tyle tylko, że zielono — pozatem wzrok szuka nadaremnie piękna.

A przecie front domu mówi o mieszkańcach tego domu bardzo wiele. Śmiało rzec można, że taki ład i estetyka w domu, jaki i przed domem; a ponieważ nic nie zmusiło mieszkańców do estetycznego urządzenia kwiatowego ogródka przed domem, napewno i wewnątrz izb nic estetycznego nie znaleźliśmy.

A więc przedewszystkiem ganek.

Ganek zwykle jest pusty, jak obecnie kieszeń przeciętnego obywatela. Bywa czasem obszerny i ładnie wykonany — nieraz nawet stanowi werandę otwartą, lub oszkloną — lecz zawsze pustą.

A przecie córeczka gospodyni mogłaby tutaj się trochę postarać. Nietrudno dostać parę sadzonek oleandrów lub trzmieliny (ewonymus) i dochować się po paru latach dużych okazów. Okazy te przesadzone do starych kubłów, nieużywanych w gospodarstwie, wystawione na ganek z obu stron drzwi bardzo upiększają wejście.

Doskonale wyglądają długie, wązkie skrzyneczki obsadzone pelargonją (muszkaletami) ustawione wkoło ganek. Bardzo ładne są też skrzyneczki z lobelką, kwitnącą przez całe lato niebiesko. Takie skrzyneczki również są ładne, gdy są umieszczone pod oknami, tuż pod parapetem. Domek wtedy wygląda wesoło i bardzo estetycznie.

Niektórzy obsadzają ganki dzikim winem. Lepiej to niż nic. Jednak dzikie wino o wiele więcej nadaje się do budynków murowanych, niż do parterowych drewnianych domków. Na białym murze ciemna zieleń dzikiego wina lepiej odbija i ożywia obraz.

Do obsadzania ganków proponowałbym pnące rośliny kwitnące. Bardzo ładną jest sępota. Należy wcześniej ją zasiać (w pierwszych dniach maja) do skrzyneczek, a potem skrzyneczkami temi u dołu obstarwić cały ganek. Sępota rośnie szybko, kwitnie obficie i ładnie spowija ganek. U wejścia na ganek u góry można powiesić doniczkę na drucie ze zwieszającą się pelargonją, lobelką lub trzykrotką, — (sadzonki po parę groszy można dostać w zakładach ogrodniczych Magistratu m. Augustowa).

A teraz sam ogródek

Przedewszystkiem należy nie przeladowywać go kwiatami. Trzeba urządzić trawnik i dopiero na nim można urządzić parę klombów, lub rabatek kwiatowych, w zależności od tego, jak duży jest ten ogródek. Nadają się tutaj: begonje, bratki, goździki, lobelka, groszek pachnący, łubinek, astry i inne letnie kwiaty. Z trwałych piwonje lub delje (georginje) lecz. jak już mówiłem nie za dużo, brzegi płotu z boków należy obsadzić malwami.

W kątach trzeba trochę zostawić miejsca na maciejkę. Nieładna ta roślina w dzień, rozkwita gwiazdeczkami wieczorem i wydziela bardzo silny i miły zapach. Cała wieś jest wtedy skąpana w tym zapachu, co sprawia wielką przyjemność mieszkańcom, odpoczywającym w wieczór niedzielny na gankach.

Nie należy w ogródkach przed domami sadzić drzew. Drzewa zacierają okna i nie dopuszczają słońca do wnętrza izb.

Nie wiele jest kłopotu z takimi ogródkami, trochę opielania i polewania, a jakże pięknie jest w takiej wsi, gdzie ogródki te pieczołowicie są pielęgnowane: nadają wysoki poziom estetyczny wyglądowi ludzkich ostedli.

c. d. n.

Kodź.

Czem jest książka.

Czem jest książka?

Jeżeli chodziło tylko o jedną książkę, to każdy z nas łatwo, mógłby na to pytanie dać odpowiedź. Ale jeżeli weźmiemy wszystkie książki, które tworzą jakby drugi świat życia; świat — płomienny uczuciem, bogaty myślą, wielki swoją prawdą i pięknem...

Jego „Prewoschoditelstwo“ b. carski generał.

Różnie bywało!

Były czasy przedwojenne, chodziło się w złotych szlifach, „uśmierało” się knutem, brało się „wziatki”, waliło się łbem pokłony i piło się „ocziszczennoje”...

A potem przyszła wojna.

Też się robiło interesa niezgorsze. Dla kogo była wojna i głód, a dla kogo... „maslennica”.

Potem było gorzej...

Przyszli bolszewiki i gdyby byli złapali, — pamiętałby człowiek „ruski miesiąc”.

Ale jakoś się związało, — starym szlakiem na zachód do „Polszi”.

Z początku to trochę człowiek nie był pewien, jak się stosunki ułożą. Ale Polacy — naród dobry,

emeryturę dali, nierumności nie skonfiskowali, — można jakoś będzie wytrzymać.

Pan generał westchnął:

— Ech, żeby to tak znów car „batuszka”!

— A Polaki — naród niczego... Wot i pieśni lubią nasze ruskie, serdeczne. Choćby i taka jak „pod samowarem” — tak i wieje Tulsą gubernją.

— Naród dobry.

— Tylko z nimi łagodnie, to nie można nigdy było. Krzyczała „Jewropa” na nasze nagajki — a sprobowałby ty bez nagajki — nicby nie wyszło.

— Nagajka, brat, rzecz mądra!

— A jakże!

Zaśmiał się dobrodusznie pan generał i sięgnął po spodek, pełen aromatycznego, poobiedniego „czaju”.

— Ot, żyje jakoś człowiek, szanują go i nie krzywdzą, nu to i „sława Bogu”. Porządki to u nich, u Palakow nie bardzo, za dużo woli dali... no trudno:—

— odpowiedzi tak łatwo nie damy. Możemy tylko mniej lub więcej ogólnie zdać sobie sprawę z wielkości i wartości świata książek. Ale wtedy dopiero, kiedy z tym światem będziemy współżyli.

Czy z całym światem książek — możemy współżyć? Zgóry możemy powiedzieć, że nie: trzeba też wybierać z tego świata te książki, z którymi możemy najprzyjemniej i najpożyteczniej obcować.

Czy my wszyscy już z książką obcujemy i czerpiemy z niej skarby uczuć i myśli wielkich duchów ludzkich dla wzbogacenia siebie, duszy swojej, rozważmy to podczas wieczorów zimowych.

Rozważania te, poparte czytaniem, rozniecą w nas niejedną myśl i wyzwolą z nas wiele pożytecznych projektów do zrealizowania. Im więcej myśli i projektów, tem życie nasze bogatsze, tem łatwiejszy ich wybór, wybór według własnej woli i potrzeb codziennego, szarego dnia pracy człowieka, — jednostki i gromady.

Człowiek dzisiejszy musi z książką współżyć — jeżeli chce podążyć z rozwojem współczesnej kultury.

Czem to współżycie jest? Jakie może przybierać rozmiary w ilości i jakości — zależy od czytelnika.

„Książka nam może tylko tyle dać, ile z niej potrafimy wziąć”. Zależy więc od nas; możemy ze świata książek brać jaknajwięcej radości, piękna, dobra i nauki. Książka może być naszą przyjaciółką, doradczynią i nauczycielką... może rozszerzyć i pogłębić nasze patrzenie na świat, rozpalić i usprawnić do czynów i działania, ochronić nas od wielu błędów i pomyłek życiowych, nauczyć służby i miłości dla wielkich spraw życia... — wszystko to osiągniemy wtedy, gdy będziemy z książką obcowali.

„Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi, jednoczy się z tem, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze”.

Czy tylko w narodzie? Nie — „Książka wiąże z sobą całe generacje i znosi granice między narodami”. Ona jest stworzona dla wszystkich ludzi, którzy chcą i mogą napawać się blaskiem i urokiem zaklętego w niej życia... *J. Wittek.*

Potrzeba nam dobrej książki.

Każda praca społeczna musi być oparta o ludzi, którzy tę pracę, a raczej jej promotorstwo wezmą

takie demokratyczne czasy.

— To nie to, co za carskich czasów. Spróbowałby ty, brat, w czas nie wykonać rozporządzenia, albo opierać się... W Sachalin, brat, by „zakatili”, rodzony ojciecby ciebie nie poznał.

He... he... he...

A w Polsce inaczej...

Porządku to też niewiele. „Bezrobotnych” kupa, a pieniędzy niema, a oni, niebożątka ze składczką:

— Prosimy — powiadają — panie generale podpisac...

— Akurat znaleźli durnia! — co mnie może „bezrobotny” w Polsce obchodzić.

— Nie dam, powiadam, „inostraniec” jestem biedny — człowiek, można powiedzieć bez Ojczyzny...

Aż „prośleził” i powiadają:

— Przepraszamy, panie generale, bardzo współczujemy.

— „Czudaki” — naród! — niespełna rozumu.

na swoje barki. Ludzie ci, chcąc uniknąć błędów, któreby uniemożliwiały im ciągłość pracy społecznej, muszą tkwić w najnowszej literaturze z danego zakresu.

Stwierdzoną jest rzeczą, że wiele pomysłów oryginalnych o niezaprzeczonej świeżości pokutuje na prowincji, nie mając żadnych możliwości przyobleczenia się w kształty realne.

Możliwości takie, o ile podsycone zostaną odpowiednią literaturą, nabiorą ostrości, staną się czemś zbliżonym do życia. Jeżeli zważymy, że pomimo swej niedoskonałości, słowo jest jedynym środkiem wzajemnego porozumienia się ludzi, to okaże się, że przeważnie tylko za pośrednictwem książek możemy otrzymać i przekazać swoje spostrzeżenia i doświadczenia. Sfera bezpośredniego oddziaływania słowa przez konferencje i dyskusje jest dużo mniejsza, aniżeli to sobie wyobrażamy, poprostu ze względów technicznych. I dlatego musimy w tym niesłychanie skomplikowanym świecie zagadnień szukać doradców, do których będziemy mogli wracać dowolną ilość razy. Książka musi stać się czemś koniecznym, narzędziem, które idąc z duchem czasu musi nabierać cech coraz większej doskonałości, musi być stale w stanie świeżości utrzymane. Z tego wynika, że książka musi posiadać wszystkie wartości o jakie aktualnie walczymy. Więcej — musi odzwierciedlać wszystkie zdobycze danego zakresu, powinna ponadto posiadać i te estetyczne właściwości, które sprawiają, że chętnie z nią przebywamy. Czy w możliwościach przeciętnego inteligenta jest dzisiaj tworzenie własnego księgozbioru? (o ile kiedykolwiek było!) Na pytanie to wątpię, aby ktokolwiek usiłował odpowiedzieć twierdząco. Musimy więc poszukać dróg, jedynych, jakie nam mogą dziś zapewnić utrzymanie się na powierzchni pod groźbą pozostania poza sferą „działalności”.

Trudno, musimy zrezygnować z indywidualizmu, z bibliofilstwa pojedynczego, musimy za to otoczyć większą opieką zespolone czytelnictwo. Jeżeli tak, to jesteśmy już o krok od realizacji epickiego dzieła budowy fundamentów niespożytego kapitał duchowego w postaci bibliotek wędrownych. Sprawa ta nie jest ani nowa, ani na gruncie naszym nieznaną. Piszący te słowa w roku 1927 wysunął już podobną koncepcję, lecz nie miał wpływu na jej realizację

Spróbowałiby taką piosenkę zanucić za czasów przedwojennych i „pałożim” odmówić składki, kiedy gubernator prosił! Podziękowałby im.

Sto latby pamiętali!

— A oni: — przepraszamy, powiadają... współczujemy!..

Pan generał aż się zachłysnął „czajem” i śmiał się ironicznie, utkwivszy oczy w tęą postać pani generałowej, siedzącej obok samowaru.

— „Sławnyj” naród, Masza? — Polaki! Żeby to tak, Masza, nasi byli w ich położeniu a oni w naszym, widziałby ja emeryturę jak swoje uszy, a jakże!

W Sibiri barany paść by posłali!

A oni „czudaki” — przepraszamy powiadają — współczujemy.

— Och! ha... ha... ha... „czudaki” — jej Bogu „czudaki”!!

Heko.

Czasy dobrej konjunktury rozleniwiają i powodują niechęć gromady do tworzenia dzieł „na wyrost”. Czasy kryzysowe, rzecz dziwna, bardziej sprzyjają wszelkiego rodzaju inicjatywie społecznej, o ile ma ona gwarancję rentowności. W danym wypadku, jak to zazwyczaj w reklamach preparatów lekarskich bywa „ręczy się za skutek”.

Pewien zespół zawodowy o zbliżonych zainteresowaniach zawiązuje w celu ułatwienia sobie pracy Towarzystwo. Naprzykład w konkretnym wypadku Towarzystwo Biblioteki Pedagogicznej powiatu augustowskiego. Jeżeli przyjmujemy, że nauczycielstwo jest to element, który jak nikt inny, potrafi ocenić potrzebę powstania takiej placówki, liczyć się należy z ewentualnością zgłoszeń wszystkich pracowników tej dykasterji. Przy określeniu minimalnych składek na 50 gr. otrzymamy ramy budżetu miesięcznego w granicach 90 zł. W tej sumie lub też nieco większej możemy utworzyć jeden wędrowny komplet, składający się z około dwudziestu tomów, umieszczony w łatwo dającej się przenosić walizce z półkami wewnątrz, skorowidzem i księgą życzeń ewentualnych czytelników. Wyobraźmy sobie (jak powiada Dickens) że w ciągu roku możemy utworzyć takich kompletów (skromnie) osiem. Każdy z takim kompletem będzie odpowiadał kilku najważniejszym właściwościom. Będzie łatwo dostępny dla członków, gdyż organizacja wypożyczania będzie sprawą wewnętrzną danej grupy członków, dalej będzie zaopatrzony w ostatnie (chronologicznie, nie w odniesieniu co do wartości) dzieła z danego zakresu i co najważniejsza za minimalną kwotę 50 gr. (cenę jednego tygodnika podejrzanej wartości np. „Kino”) daje możliwość przestudjowania 20 (dwudziestu!) książek najwybitniejszych autorów. „Konia z rędem” temu, jak mówi staropolskie przysłowie, „kto potrafi coś tańszego wymyśleć.”

Po „wyczytaniu” dajmy na to komplet taki z miejscowości S wraca do Augustowa dla korekty i ewentualnego uzupełnienia, by wkrótce iść do miejscowości B, skąd komplet poprzedni po takiejże operacji przechodzi do miejscowości S. Przerwy mogą trwać najwyżej dwa do trzech dni, obliczone na przesyłkę. Przy zachowaniu ciągłości składek to przenikanie książek w teren będzie stałem o jednakowym nasileniu, czemś, co będzie miało charakter poważny i dający zupełną satysfakcję moralną wzajemian drobnego udziału pieniężnego. Książki po obejściu wszystkich ośmiu punktów wchodzi w skład Biblioteki Centralnej danego powiatu, skąd mogą nawet na indywidualne życzenie jednego z członków Towarzystwa być wypożyczane. Biblioteki także mogą mieć charakter zawodowy, jak w danym wypadku, a mogą też mieć charakter rozrywkowy (nawet).

Sporo inteligencji pracującej, rozrzuconej po miasteczkach i osadach łaknie poprostu słowa drukowanego. Utworzenie działu powieści przy takiej bibliotece na tychże samych zasadach nie przedstawia żadnych absolutnie trudności. Biblioteka taka, dysponując stałym kapitałem może uzyskać rabaty firm wydawniczych przy zakupie dzieł większej wartości

Tak więc przystępujemy do organizowania placówki, noszącej charakter czynu społecznego i interesom społecznym służącego.

B. Ch.

Zakładajmy Ochotnicze Straże Pożarne.

Odwiecznym i nieubłagany wrogiem człowieka jest ogień, który swoim niszczycielskim działaniem w postaci pożaru powoduje nieraz niepowetowane straty, pożerając w swoich płomieniach mienie i życie ludzkie

Statystyka podaje, że ogółem rocznie pożarów w Polsce mamy kilka tysięcy wypadków i gdyby nieodbudowano zniszczonych przez pożar budowli i wogóle nie pomnażono ilości budynków, to nasze drobne miasteczka i wsie znikłyby w dymie pożarów w ciągu 150 lat, a cały kraj, skutkiem pożarów, stałby się pustynią w ciągu 300 lat.

Pożar jest to klęska, która przynosi straty nie tylko poszkodowanemu, ale i całemu społeczeństwu.

Mając przed sobą tak groźnego wroga, człowiek nie mógł obojętnie patrzeć na swego niszczyciela i wypowiedział mu nieubłaganą walkę.

Długie lata doświadczenia, przykre i bolesne próby różnorodnych sposobów zmniejszenia szkodliwości straszego żywiołu, doprowadziły wreszcie do poznania pewnych i skutecznych środków zwalczania pożaru, jak budownictwo ogniotrwałe, odpowiednie rozplanowanie zabudowań, scalenie gruntów, obsadzenie drzewami liściastymi zabudowań, zakładanie ochronek wiejskich, ubezpieczenie od ognia budynków i inwentarza i t. p. oraz **Ochotnicze Straże Pożarne**. W tej dziedzinie dużo jeszcze mamy do zrobienia. W wyścigu pracy nie pozostawmy w tyle i nie bądźmy ostatnimi. Załóżmy w swojej wsi Ochotniczą Straż Pożarną, któraby swoją ideją i pracą wspólnie dążyła do polepszenia doli naszej i przysporzyła bogactw naszemu państwu.

Ochotnicza Straż Pożarna jest to jedna z najsłabszych organizacji, bo celem jej jest bronienie mienia i życia ludzkiego. A cóż może być piękniejszego nad bronienie mienia i życia swego bliźniego.

—
Józef Ta'aszewski.

Pożyteczna książka na czasie.

W okresie panującego chaosu czuć, pragnień, dążeń, myśli... w chwili ostrego kryzysu pojęciowego, moralnego, społecznego i gospodarczego, słowem: ustrojowego na świecie i u nas w Polsce także — wyszła z druku pożyteczna książka na czasie. Jest nią „**Ideaty kultury a prądy społeczne**” — Bogdana Suchodolskiego (nakład „Naszej Księgarni”, Warszawa 1933)

Jest to zbiór „wypisów”, systematycznie ułożonych, a wybranych z dzieł polskich myślicieli XIX i XX wieku.

W wypisach tych czytelnik spotka się z myślami, poglądami i głosami na zagadnienia i prądy społeczne, które w istocie swojej są zawsze, a dzisiaj może specjalnie żywymi i aktualnymi, oto one:

1. **Co to jest kultura** — istota kultury, stosunek do człowieka, wierność samemu sobie, stosunek do dziejów, stosunek do przyrody, kultura a cywilizacja.

2. **Czynniki rozwoju i sposoby organizowania życia zbiorowego** — religijna teoria rozwoju dziejów, materialistyczne pojmowanie dziejów, rozwijanie i przewyższanie materializmu dziejowego, fragmenty idealistycznej teorii dziejów i sposoby organizowania życia zbiorowego.

3. **Konserwatyzm i radykalizm** — k o n s e r w a

ty z m: istota konserwatyzmu, tradycja, przeciw racjonalizmowi, religja i karność, państwo; r a d y k a l i z m: idea postępu, racjonalizm, wychowanie człowieka, organizacja gospodarcza, przebudowa społeczna.

4. **Katolicyzm** — państwo i prawo, naród, poglądy społeczno-gospodarcze; krytyka katolicyzmu: stanowisko nacjonalistyczne, socjalistyczne.

5. **Nacjonalizm**: nacjonalizm na podstawach religijnych — stanowisko romantyczne i stanowisko współczesne; nacjonalizm na podstawach kulturalno-politycznych — naród jako żywy organizm, rola tradycji, kultura narodowa, podstawy ustroju państwa, program gospodarczy, etyka narodowa; dwa typy nacjonalizmu, krytyka nacjonalizmu — krytyka religijno-moralna, krytyka socjologiczna.

6. **Socjalizm**: socjalizm na podstawach religijnych — stanowisko romantyczne, stanowisko współczesne; socjalizm na podstawach marksowskich — czy nauka czy ideał jest podstawą socjalizmu, walka klas, zniesienie własności prywatnej, kultura i prawo, socja-

lizm a patriotyzm, etyka socjalizmu; krytyka socjalizmu — krytyka ze stanowiska moralnego, krytyka ze stanowiska gospodarczego.

7. **Elementy ideologii ludowej**: wiejski pogląd na świat, demokracja i kultura, głosy ze wsi.

8. **Zamknięcie**: człowiek, społeczeństwo, państwo, problem demokracji.

Poszczególne zagadnienia i prądy społeczne oświetlają wybitni myśliciele polscy, jak np. Krzywicki L., Kubina T., Libelt K., Limanowski B., Łoziński Z., Makowski W., Mickiewicz A., Orkan Wł., Piłsudski J., Szczepanowski St., Świętochowski Al., Wasilewski Z., Witkiewicz St., Wroński-Hoene J., Znaniecki F., Żeromski St. i inni.

Widzimy więc, że poprzez to dzieło ma się możliwość dokonania przeglądu swego stosunku do ideałów kultury i prądów społecznych oraz głębszego wniknięcia w ich istotę i znaczenie, również ma się możliwość ogarnięcia całości, która może pozwolić bardziej świadomie i odpowiedzialnie iść naprzód w życie...

J. W.

Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

Pierwsza pomoc chorym zwierzętom.

Niezawsze chore zwierzę odrazu możemy poprowadzić do lekarza i tam otrzymać fachową poradę. Dość często zmuszany jest gospodarz sam na miejscu cośkolwiek radzić. Właśnie o tych radach sąsiedzkich chcę pisać, aby w przyszłości nie robiło się tak, że przez te rady zwierzęciu mało, że nie pomagamy, ale go dobijamy.

Najpierw omówimy rany, potłuczenia i inne schorzenia chirurgiczne. Jak w tych wypadkach właściciel powinien się zachować? Naprzykład koń, który najczęściej ulega tego rodzaju schorzeniom, skaleczył się w polu lub innym miejscu, gdzie brak jest ludzi do pomocy. Utworzyła się więc rana i leje się krew. Cóż robić? A więc jeśli krew nie leje się strumieniem a powoli, to należy się zatrzymać, nic mu nie robić, gdyż krwotok ustanie sam. Przy większych krwotokach należy próbować wstrzymać. Robi to się przez zabandażowanie, tam gdzie się da (nogi, szyja z głową), lub przez tamowanie zapomocą czysty błotny (wata, gaza o ile jest). Nie należy nigdy pchać w ranę różnych rzeczy, które raczej szkodzą niżeli pomagają i tak więc: nie należy do rany pchać nawozu, sącizny, nie należy pchać szmat i zlewać stężonymi lekami (karbol, creolina i t. p.). Najważniejszą rzeczą to nigdy się nie trzeba w tych wypadkach zbyt szybko, bowiem upływ krwi w ilości 2—3—4 litrów nie jest śmiertelny dla konia lub krowy. Dlatego więc należy zawsze postarać się o dobry materiał opatrunkowy, (czyste płótno i t. p.) i wówczas przystępować do tamowania krwi. Jeśli zauważy właściciel, że krwotok się zmniejszy, to nie należy przeszkadzać i poczekać, aż ustanie zupełnie. Po ustaniu krwotoku należy się zwrócić do lekarza, aby ten przez umiejętną doradę i zabiegi wyleczył ranę jaknajszybciej, bez szkody dla zwierzęcia i właściciela. Tak samo postępujemy, gdy się zwierzę skaleczy w domu.

Dawałem przykłady skaleczenia w polu i domu dlatego, żeby tu i tam wiedzieć co robić, a mianowicie nie przeszkadzać aby krwotok ustał sam. Przy silnych krwotokach należy ranę umiejętnie przypalić gorącym żelazem. Inaczej sprawa się przedstawia z leczeniem chorób wewnętrznych, jak się mówi u nas chorych na „środki”. Pierwszym objawem choroby wewnętrznej u zwierząt jest brak apetytu i nienormalne zachowywanie się zwierząt (pokładanie się, oglądanie, przysiadanie, niepokój, sztywnienie, pocenie się i t. p.). Każdy gospodarz zna swoje zwierzę i widzi, że coś jest złe koło jego konia lub krowy. Wówczas rozpoczyna się „radzenie”. Przychodzi ten i ów sąsiad i zaczynają sobie przypominać, że kiedyś i u niego tak samo chorowało, ale po zalaniu tam, czy innym lekarstwem wyzdrowiało. Wlewają więc jeden lek, drugi sąsiad poradzi coś innego, znowu się wlewa i t. d. Kiedy zwierzę ledwo trzyma się na nogach, wówczas prowadzi się do lekarza. Przy wszystkich prawie chorobach wewnętrznych należy postępować następująco:

1. Nie robić żadnych sztuk koło chorego zwierzęcia t. zn. nie ścierać „paskudnika” bo go niema, nie kłuć i prasować „żaby” bo jej niema, nie wdychać w odbył dymu (przy zatrzymaniu karmy u krowy), bo to jest szkodliwe i nic nie pomaga.

2. Zgodzić się na jeden sposób leczenia i w/g niego postępować. Zadać jedno lekarstwo, a nie wszystkie, jakie radzą sąsiedzi. Przy zadawaniu lekarstw należy baczyć, aby lejąc lekarstwo zwierzęciu nie uśmiercić go, przez wlanie leku do płuc. Nie wlewać leku przez nozdrza.

3. Chore zwierzęta nie ganiać, lecz powoli przeprowadzać, przytem przykryć zwierzę. Nie wolno koniom przywiązywać bron, ani sani do ogona i pędzić ich po polu, bo taki zabieg jest szkodliwy, a nie pomocny.

4. Upust krwi zostawić lekarzowi, a nie puszczać samemu lub pozwalać robić to t. zw. znacho-

rom, gdyż b. często koń przez takie pouczanie staje się nieużytkowny do pracy przez b. długi okres czasu (zapalenie podeszwy oraz zapalenie żył).

Krótko mówiąc należy chore wewnątrz zwierzę przykryć i powoli przyprowadzić tam, gdzie otrzyma właściciel dobrą poradę. Nie pisałem o innych sztukach, które się wyprawia z choremi zwierzętami, gdyż przypuszczam, że to co przytoczyłem mówi, że wogóle żadnych znachorskich zabiegów nie należy czynić.

Dr. St. Winiarczyk.

Stawajmy do pracy spółdzielczej.

W artykule „O spółdzielczość rolniczo-handlową” poruszyliśmy następujące zagadnienia: warunki terenowe dla pracy spółdzielczej, nasze potrzeby życiowe, pośrednictwo, potrzeba przebudowy duchowej nas samych, cel i zadania spółdzielczości.

Jeżeli teraz zagadnienia te rozważymy na gruncie lokalnych warunków gospodarczych i społecznych t. zn. tam, gdzie spółdzielnia ma powstać — niewątpliwie dojdziemy do wniosku, że nasz powiat stanowi grunt podatny do pracy spółdzielczej.

W 12 miejscowościach, które są siedzibami gmin, mogą być powołane do życia placówki spółdzielcze. Będą one miały wszelkie szanse rozwoju (patrz artykuł „Powiat augustowski w cyfrach”). W tych punktach inicjatywa spółdzielcza może i powinna się ucieleśnić.

Gdyby tylko 10% ludności w poszczególnych gminach przystąpiło do zorganizowania u siebie placówki spółdzielczej — rolniczo-handlowej, to każda z nich miałaby wystarczającą liczbę członków do samodzielnej twórczej pracy gospodarczej. Oto w Bargłowie — 695, w Raczkach — 724, w Nowince — 616,

w Białobrzegach — 392, w Dębowie — 241, w Sztabinie — 523, w Lipsku — 290, w Kurjance — 524, w Hołyńce — 528, w Wollowiczówce — 707, w Bally Wielkiej — 620 i w Łabnie — 458.

Są to liczby. One nam mówią bardzo dużo. Z nich wynikają wszelkie konsekwencje dla pracy gromadnej na odcinku spółdzielczym. Oczywiście konsekwencje korzystne.

Skoro więc praca spółdzielcza rolniczo-handlowa może rozwijać się w naszym powiecie, to powinniśmy do niej przystąpić. My — gromady wsiowe pod przewodnictwem powiatowej spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik” w Augustowie — mamy rozległe pole do spółdzielczej pracy gospodarczej.

Zamiast biadać bezsilnie na czasy kryzysowe. Zamiast gnuśnieć w atmosferze bezczynności społecznej, daleko lepiej i pożyteczniej byłoby, gdybyśmy zabrali się do pracy — walki z kryzysem. Kryzys może i powinien być likwidowany jedynie niezłomną wolą i pracą gromadną. Krzesanie w sobie tej woli zbiorowej i przelewanie jej w gospodarczą pracę wspólną — to ruszenie z miejsca naprzód; to pewny krok na drodze do powszechnego dobrobytu, do którego tak wszyscy, zupełnie słusznie, wdychamy.

Ponieważ spółdzielnie rolniczo-handlowe, między innymi, prowadzą (jak nam zresztą mówią swoim doświadczeniem inne kraje spółdzielcze, np. Danja i niektóre miejscowości z Polski, np. Lisków) do powszechnego dobrobytu i lepszego życia — więc należy przystąpić do ich organizowania.

Organizujemy sami spółdzielnie rolniczo-handlowe w odpowiednich punktach naszego regionu przy umiejętnej współpracy z Augustowską spółdzielnią „Rolnik”, której Zarząd winien wziąć mocno to zagadnienie od serca. Oto nie tylko hasło, ale i realne zażądanie do spółdzielczej pracy gromadnej.

Stawajmy więc do pracy spółdzielczej.

W... ch.

Wychowanie fizyczne.

Dobro zdrowia

Sprawa kształcenia cielesnego zarówno dzieci, młodzieży, jak i osób dorosłych jest u nas zaniedbana w niestychany sposób.

Wychowanie może być: fizyczne, moralne i intelektualne.

Otóż młodzież w wieku szkolnym, t. j. od 7 do 14 lat, co stanowi przeszło 15 proc. ludności, wychowuje się w szkołach w ten sposób, że zwraca się uwagę przeważnie na rozwój umysłowy dzieci i młodzieży.

Taki system wychowania jest szkodliwy.

Ze szkoły wychodzą zastępy młodzieży, która musi być zdrowa na duszy i na ciele, zdolna do pracy owocnej

Rozwijanie więc umysłu młodzieży szkolnej nie powinno stać na przeszkodzie rozwojowi fizycznemu — przeciwnie powinien być równomierny rozwój umysłu i ciała.

Obowiązkiem jest przeto państwa i społeczeństwa dbać o to, żeby rozwój młodzieży szkolnej nie odbywał

się w warunkach szkodliwych dla zdrowia; współdziałać winni pedagodzy w szkole, rodzice poza nią

Obecnie na zachodzie istnieją szkoły nowe, reformowane, gdzie praca umysłowa stawiana jest na równi z pracą fizyczną, jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ wychowanie fizyczne operuje w prawdzie środkami fizycznymi, ale działa również na umysł i charakter, a wyrobienie tego ostatniego dla człowieka stanowi wszystko.

Zadania i cele wychowania fizycznego są następujące:

1. Cel zdrowotny.

Wszyscy wiedzą, że zdrowie, którego tak pragniemy, niema i nie może być bez odpowiedniego rozwoju fizycznego, ale nie wszyscy wiedzą co jest najważniejsze dla zdrowia.

Większość sądzi, że siła mięśni fizyczna i zdrowie to jedno i to samo. W rzeczywistości zaś siła mięśniowa to tylko jeden z objawów zdrowia i to nienajważniejszy

Z fizjologii wiemy, że w organizmie odbywa się nieustanny proces wytwarzania ciepła, zamiany wszystkiego zużytego, starego, zbędnego już organizmowi skład

nikami świeżymi, młode, nowymi, a u młodzieży, która rozwija się i rośnie — prócz tego nieustannego odnawiania tkanek — odbywa się jeszcze rozrost wszystkich narządów.

Ten ważny niezmiernie proces fizjologiczny wydalania z organizmu zużytych składników i otrzymanie nowych nazywa się przemianą materji, ma on doniosły wpływ na zdrowie, odporność organizmu na choroby, na długość życia, wydajność pracy i wymaga prawidłowego funkcjonowania najważniejszych narządów.

Wszystkie te czynności reguluje system nerwowy, niezbędnym jest jednak, aby organy, które przyjmują w tym udział, były normalne, były dobrze rozwinięte, żeby móc prawidłowo funkcjonować. Na rozwój jednych z nich możemy wpłynąć bezpośrednio, na rozwój zaś innych — tylko ubocznie.

Praca płuc i systemu krwionośnego (serca, naczyń) najniezbędniejsza jest dla naszego istnienia. Kilka minut przerwy w ich pracy powoduje momentalną śmierć.

Wobec tego organy te muszą być tak rozwinięte, żeby mogły przewyciężyć w każdej chwili bez najmniejszej zwłoki trudności, jakie w życiu mogą się nam nie spodziewanie natrafić.

Miarą więc zdrowia służy nie siła mięśni, a przede wszystkim stan płuc i systemu krwionośnego (serca i naczyń) i ich działalność.

W sprawie rozwoju fizycznego różnego rodzaju praca

mięśniowa powinna być traktowana nie jako cel, lecz jako środek. Wszelkie rekordy nic innego prócz szkody, organizmowi nie przyniosą.

A ponieważ między funkcją płuc i serca jest ścisły związek (im częściej oddychamy, tem częściej kurczy się serce), to wpływ tej lub innej pracy fizycznej na płuca tem samym określi wpływ na serce.

Niezbędnym jest jeszcze wyjaśnić stosunek pracy mięśniowej do umysłowej.

Powszechnie sądzą, że pierwsza jest odpoczynkiem dla drugiej — przypuszczenie to jest zupełnie mylne: jak jedna, tak i druga praca wywołuje zmęczenie, t. j. nagromadzenie w tkankach substancji szkodliwych — tem bardziej, że przy pracy mięśniowej czynny udział przyjmuje system nerwowy, który reguluje wszystkie czynności w organizmie.

Ciężka więc praca fizyczna po pracy umysłowej nie będzie odpoczynkiem, natomiast lekkie zajęcia fizyczne, nie obciążające czynności mózgu, bardzo są pożądane, albowiem przy nich działalność płuc i serca jest zwiększona: dzięki temu więcej wyprowadza się z organizmu substancji szkodliwych — produktów pracy umysłowej.

Prócz celów zdrowotnych, ćwiczenia fizyczne mają jeszcze inne zadania, o których pomówimy w następnym artykule.

....ski.

Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W dniu 14 lutego r. b. odbyło się walne, doroczne posiedzenie Oddziału Powiatowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Wyczerpujące sprawozdanie złożył przewodniczący Oddziału L. M. i K. w Augustowie p. dyr. Wołosewicz, z którego to sprawozdania wynika, iż inicjatywa miejscowego Oddziału L.M. i K. w sprawie budowy przystani doprowadziła do opracowania szczegółowych planów przyszłej przystani i utworzenia Komitetu budowy.

Budowa przystani w Augustowie posiada wprost nieocenione znaczenie dla miasta.

Warunki, które dzisiaj dla sportu wodnego w naszym mieście istnieją, nie sprzyjają jego rozwojowi. A przecież rozwój sportu wodnego ściśle związany jest ze wzrostem naszego miasta. Nic więc dziwnego, że Liga Morska z uwagi na interes państwa, jako też i bezpośrednią korzyść obywateli — sprawie żeglugi śródlądowej bacznie poświęca uwagę. Zważywszy, że trasa ruchu sportowego przez jeziora prowadzi, nasuwa się konieczność udogodnienia ruchowi turystycznemu spławu przez nasze okolice. Miejmy nadzieję, że dotychczasowe starania p. przewodniczącego Wołosewicza zostaną uwieńczone należytych rezultatem. Z kolei skarbnik p. Bryła złożył sprawozdanie, z którego wynika, że w roku sprawozdawczym 1932 stan kasowy Oddziału przedstawiał się jak następuje:

1) Pozostałość z r. 1931	Zł. 1368,52 gr.
2) Składki członk.	1204,80 .
3) Dochód z wynajmu łódek	222,15 .
4) Dochód z imprez	201,80 .
5) Odsetki od zdepon. sum	131 25 .
razem przychodu	Zł. 3128,52 gr.

1) Składki do Zarządu Głównego	Zł. 838,10 gr.
2) Koszta przygotowawcze budowy przystani	200,— .
3) Ofiara na bezrobotnych	100,— .
4) Konserwacja taboru	210,— .
5) Budowa schronu	123,30 .
6) Remont taboru	23,20 .
7) Wydatki ekspedycyjne i kancelaryjne	99,— .
razem rozchodu	Zł. 1593,60 gr.

Pozostałość kasowa na budowę przystani wynosi Zł. 1534,92 gr.

W wyniku propozycji Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi Oddziału absolutorjum, wybierając w dotychczasowym składzie na następną kadencję. W zamierzeniach Zarządu leży w możliwie krótkim czasie doprowadzić do skutku rozpoczęcie budowy przystani oraz propaganda polskiego morza i Pomorza,

B. Ch.

W artykule wstępnym (patrz Nr. 1 (7) wiersz 8) zamiast... „zwalczać energję”, winno być „zwalczać anarchję”
Innych błędów drukarskich nie prostujemy.

Na marginesie prasy rzemieślniczej.

Do dodatnich objawów w dobie dzisiejszego kryzysu należy zaliczyć niewątpliwie na naszym gruncie ruch organizacyjny rzemieślniczy. Żywotna praca organizacyjna i kulturalna zrzeszeń rzemieślniczych może być przykładem dla innych organizacji naszego miasta, które jakże często bardzo znikomą wykazują działalność, lub zgoła prowadzą suchotniczy żywot. Dzięki teźyżnie myślowej i chęci doskonalenia się w swym zawodzie, cechy tutejsze wznawiają w swej pracy piękną tradycję polskiego rzemiosła opartego na gruntownej wiedzy i szczerych chęciach podniesienia wytwórczości do poziomu cechującego sumienną twórczość i szlachetny wysiłek. Pięknym dowodem poczynań organizacyjnych tutejszych cechów rzemieślniczych był egzamin mistrzowsko-czeladniczy, w niedzielę 16 stycznia. Przed rozpoczęciem egzaminu do zebranych kandydatów i zgromadzonych gości nader serdecznie przemówił wybitny organizator tutejszego rzemiosła p. Wł. Śliwa, prezes Stowarzyszenia Rzemieślników — Chrześcijan, ilustrując moment egzaminów, jako fakt doniosłej wagi o szczególnem znaczeniu dla rozwoju rzesz rzemieślniczych w kulturalnem dźwiganiu się na wyższy szczebel twórczego wysiłku. Krótko lecz szczególnie trafnie ujął również zagadnienie udziału świadomego obywatela-rzemieślnika w całokształcie pracy nad utrwaleniem bytu Państwa.

Następnie p. M. Wolmir, członek Izby Rzemieślniczej przedstawił zgromadzonym szczególne starania czynników rządowych, roztaczających pieczę nad stanem rzemieślniczym, oraz nad podniesieniem poziomu kulturalnego i materialnego mas pracujących. Kreśląc obowiązki uświadomionego rzemieślnika wzajemnie Państwa, stanowczo zaznaczył konieczność współpracy organizacyjnej nad rozwojem potęgi mocarstwowości polskiej w myśl hasła wyścigu pracy, wskazanego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kończąc przemówienie, p. Wolmir wznosił okrzyk na cześć Włodarza Rzeczypospolitej oraz kierownika Nawy Państwowej p. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i wielkiego bojownika i organizatora mas rzemieślniczych Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Okrzyki, „Niech żyją“, podchwyczone przez zebranych rozbrzmiały silnie i serdecznie.

H. K-i.

Z życia Kółka Rolniczego w Żarnowie.

Wies zaczyna budzić się do życia. Dowodem tego to silne zapotrzebowanie instruktorów rolnych, których tak rzadko można zobaczyć u nas na wsi. Wskutek tego często się słyszy narzekania: „Gdzieś ta niby jest — ale tu nie zajrzy — bo rano casu nie ma“. O zainteresowaniu, między innymi, można się było przekonać, będąc na zebraniu Kółka Rolniczego w Żarnowie. W grudniu, przy wypełnionej sali szkolnej i w obecności nauczycielstwa miejscowego, rozpoczął zebranie prof. Mościcki. W prostych, jasnych a dobitnych słowach przedstawił obecny stan gospodarczy w Polsce. Zarazem wskazał na drogi, jakimi złemu zaradzić można. Drogi do polepszenia jutra — to nie narzekania, wyczekiwanie „cudu, czy też wkładanie siły w pracę mało produktywną, lecz przeciwnie: należy zdwoić energję i skierować pracę w tym

kierunku, gdzie ona popłacać się będzie. Praca na roli nie tylko wymaga siły, ale rozumu i wiedzy. Starzy rolnicy powinni o tem pamiętać. Na roli nie może zostawać najgłupszy syn, ale najmędrzy.

Z wielu prac rolniczych w dzisiejszych czasach najlepiej popłacać się będzie praca w sadownictwie. Tutaj prof. Mościcki, w sposób właściwy tylko Jemu t. j. humorystyczny a nie pozbawiony głębokiej i życiowej prawdy, przedstawił potrzebę sadzenia drzewek tak z punktu widzenia potrzeb zdrowia, szczególnie dziatwy, estetyki gospodarstwa i dochodów pieniężnych.

Po omówieniu sposobu sadzenia drzewek (gdzie i kiedy, oraz jakie drzewka należy nabywać, by były dobre) — poruszył jeszcze sprawę hodowli warzyw (gatunki i sposób).

Zainteresowanie było bardzo duże. Dowodem była dyskusja. Uczestnicy stawiali cały szereg pytań, na które odpowiedzi wypełniły czas przeszło czterogodzinny. Napewno przeciągnęłaby się i dłużej, gdyby nie późna pora i widoczne zmęczenie p. prof. Mościckiego. Tą drogą składamy Mu serdeczne podziękowanie i zarazem prosimy o przybycie do naszej wsi na wiosnę, ale już na pole...

—
Słuchaczka

Z działalności Oddz. Z. S. w Augustowie.

Prace w oddz. Z. S. w Augustowie, prowadzone są w dwóch zasadniczych kierunkach: przysposobienie wojskowe — wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie.

Referentem w. o. w oddz. męskim Z. S. jest ob. Dawidowicz Wł., nauczyciel szkoły powszech Nr. 1 i instruktor o. p. w powiecie, zaś referentką w. o. w oddz. żeńskim Z. S. jest ob. Cieślukówna St., nauczycielka szk. powszech Nr. 2.

Wychowanie obywatelskie opiera się na programie w myśl wytycznych w. o. Komendy Głównej Z. S. Dwa razy tygodniowo, czwartki i soboty od godz. 18—21 w., jest realizowane.

Prócz stałych referatów programowych prowadzone są liczne wieczory świetlicowe, dyskusyjne, na tematy aktualne z różnych dziedzin życia państwowego, organizacyjnego i społecznego.

Istniejący teatralny zespół amatorski, wspólny obu odd, zorganizował przy udziale wszystkich członków, pod przewodnictwem referentów dwie uroczyste akademje strzeleckie. W rocznicę 11 listopada na akademję złożyły się: przemówienie okolicznościowe, odegranie utworu scenicznego. Bakali w 4-ach aktach p. t. „Więzień Magdeburga“, wiersze i deklamacje, oraz odegranie szeregu utworów muzycznych przez miejscową orkiestrę Z. S.

W rocznicę 29 listopada na drugą akademję złożyły się: przemówienie okolicznościowe, recytacje, odegranie utworów scenicznych R. Sumienia p. t. „Okopy nad Stochodem“, „Białe róże“, „Ferdek Mięta i Zuzanna“, inscenizowane piosenki: „Przybyli ułani pod okienko“, „Wojenko, wojenko“, deklamacje, chór pod kierownictwem ob. Dubiela, profesora Sem. Naucz., orkiestra Z. S. pod batutą ob. kpt. Pyszkowskiego.

W dniu 10.XII. ub. r. odbyło się zebranie Zarządu Komp. 1-ej Z. S. pod przewodnictwem ob. Leplawego, przy udziale ob. ob. Michcińskiej, Cieślukówny.

Cape, Dawidowicza, na którym powzięto szereg doniosłych rezolucyj, postanowiono wprowadzić szereg zmian i ulepszeń w życiu organizacji miejscowego oddz., celem ożywienia i podniesienia poziomu pracy na przyszłość.

W dniu 19 XII. odbyło się walne zebranie oddz. Z. S. Celem zebrania było: Wybór Zarządu oddziału, omówienie sprawy urządzania opłatka strzeleckiego, chójki dla działwy członków Z. S. przyjęcie zgłoszonych nowych członków.

Zebranie zagał ob. Leplawy Br., podkreślając w krótkich słowach cele i zadanie zebrania w życiu organizacji.

Po dokonaniu wyboru zarządu i wyczerpaniu porządku dziennego omówiono wiele spraw bieżących z życia oddziału. Wzajemnymi życzeniami: „Wesołych Świąt” zakończono zebranie.

W dn. 31 grudnia r. ub. odbył się uroczysty „Opłatek” wraz zabawą taneczną. Młodzież Strzelecka po wspólnych dumaniach i herbatce, na których był obecny wice prezes Zarządu ob. Rybiński, wesoło się bawiła do rana.

W. D.

Ochotnicze Straże Pożarne w powiecie.

W powiecie mamy 15 straży pożarnych, a mianowicie: w Augustowie — 140 czł., w Bargłowie (oddział w Rutkach Starych) — 59, w Adamowiczach — 28, w Raczkach — 34, w Lipsku — 30, w Rygałowie — 21, w Łojkach — 25, w Sylwanowcach — 35, w Holynce — 21, w Nowince — 33, w Kolnicy — 32, w Nettcie — 26, w Górach — 19, w Sztabinie — 56, w Jaziewie 35 i w Sopoćkiniach — 60.

Razem więc w powiecie organizacje strażackie liczą 654 osób. Powyższe dane zaczerpnięto ze Starostwa.

Jakie straże posiadają nieruchomości, jaki jest ich stan organizacyjny, jakie prowadzą prace w zakresie wyszkolenia pożarniczego, jakie i w jakim stanie mają narzędzia, jakie prenumerują czasopisma fachowe i jakie prowadzą prace o ogólniejszym charakterze wychowawczym i t. p. o tem wykazy milczą, albo mówią bardzo mało.

Pożądaną byłoby rzecz, żeby Zarządy poszczególnych straży nadesłały szczegółowsze dane o stanie swych organizacji pożarniczych do Redakcji. Byłby to cenny materiał do zorientowania społeczeństwa o stanie organizacji pożarnictwa w powiecie.

Ciekawą jest bardzo sprawa, że straże te nie mają powiatowego związku straży pożarnych. Pożądaną byłoby rzeczą, aby takowy powstał w celu kondynowania wysiłków poszczególnych straży i lepszego fachowego i społecznego wyszkolenia ich do owocniejszej walki z pożarami.

Str.

KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

Obrady Zarządu Powiatowego Komitetu Przysposobienia Rolniczego w Augustowie.

Dn. 12 stycznia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Pow. Kom. Przysp. Rolniczego w osobach pp. prof. Mościckiego (prezes), D-ra Winiarczyka (vicepre-

zes), instr. Balukiewicza, prof. Rybińskiego (delegat Z. S.), naucz. Kodzia (delegat Zw. Naucz. Polskiego) instruktorki Stow. Młodzieży Polskiej oraz inspektora Zaiczka.

Ze sprawozdania z działalności za r.ub. złożonego przez p. instr. Balukiewicza zanotować należy nast. stan przysposobienia rolniczego.

Zgłoszono zespołów 51. W tem Związek Strzelecki (23), Stow. Młodz. Polskiej (21), Związek Młodz. Wiejskiej 4, niezorganizowana młodzież 3.

Odpadło zespołów 39, a to z racji nieprzygotowania do pracy. Na pozostałe 12 zespołów złożyły się: Zw. Strzelecki—5 zesp., Stow. Mł. Polsk.—3 zesp., Zw. Mł. Wiejskiej — 1 zespół i niezrzeszeni 3 zesp.

Tematy sprawy przedstawiały się następująco:

- 1) uprawa buraków pastewnych,
- 2) „ kapusty,
- 3) „ marchwi pastewnej.

Nagrody indywidualne, w postaci drzewek owocowych, zostały wydane. Nagród zespołowych dotychczas nie wydano ze względów od Komitetu niezależnych.

Komitet urządził jednodniowy kurs dla przodowników. Prelegentami byli pp. prof. Mościcki, instr. Balukiewicz i instr. Rytel.

Instr. Balukiewicz zorganizował w poszczególnych wsiach 32 pogadanki.

W roku bieżącym wśród tematów zostały uwzględnione poraz pierwszy ogródki warzywne.

Zgłoszono dotychczas 24 zespoły (Zw. Strz. 12, w tem 2 żeńskie, Stow. Mł. Polskiej 8, w tem 6 żeńskich i Zw. Mł.-Wiejskiej 4 zespoły)

Tematami uprawy będą: 1) buraki pastewne, soja, kukurydza, kapusta, pomidory, cebula, ogórki i fasola.

Potrzebną ilość rosady pomidorów oraz cebuli przysyła zakłady ogrodnicze Magistratu m. Augustowa pod kierownictwem p. Kodzia

Wielkie braki skonstatowano w bibliotece rolniczej. Uchwalono dążyć do uzupełnienia takowych i zorganizowania bibliotek rolniczych ruchomych przez uzyskanie na ten cel odpowiednich kredytów oraz będą przeprowadzone pogadanki w zespołach i 2-dniowy kurs dla przodowników zespołu w marcu.

Z życia społecznego w Kolnicy.

Dnia 15.I. 1933 r. we wsi Kolnica odbyło się zebranie członków dwóch miejscowych organizacji: Oddziału Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej przy udziale Komendanta I kompanii p. Kowalewskiego i prezesa S. P. p. Taraszewskiego.

Na tem zebraniu dwie miejscowe organizacje podały sobie ręce do wspólnej współpracy. Wszyscy członkowie O. S. P. zapisali się do Z. S., wzmacniając w ten sposób Oddział Z. S. duchowo i liczebnie.

Dotychczas Oddział Związku Strzeleckiego liczył 22 czł., a obecnie liczy 35 czł.

*

Dnia 26.XII.-32 r. zespół amatorski Oddziału Z. S. w Kolnicy odegrał komedijkę p. t. „Posei czy kominiarz” przy licznej frekwencji.

Czysty dochód z przedstawienia 32 złote został przekazany miejscowej sekcji kulturalno-oświatowej.

Kłeska w Puszczy Augustowskiej.

W pierwszych dniach grudnia u. r. spadł wielki mokry śnieg, który poczynił w Puszczy Augustowskiej

olbrzymie straty. Połamał masę drzew, poprzyginał wiele do ziemi konarami, które, gdy chwycił mróz, poprzymarzały.

Zniszczone drzewa nadają się na ogrodzenia, na pale do drzew owocowych i inne potrzeby gospodarskie.

Podajemy tę wiadomość z myślą wyzyskania jej przez gospodarzy w okresie wiosennym, w którym złomy będą usuwane z Puszczy.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Z. N. P.

W dniu 21 stycznia odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Augustowie. Tematem obrad były sprawy związane z zjazdem pedagogicznym nauczycielstwa z powiatu, mającym odbyć się w dniu 4 lutego 1933 r. w Augustowie. Zjazd będzie obradował nad realizacją zagadnienia nauczania łącznego w niższych oddziałach szkoły powszechnej.

Istota zagadnienia jest dziecko — środowisko (życie), — społeczeństwo, — państwo.

Na wezwanie p. Zygmunta Warakomskiego wpłacam na Fundusz Prasowy N. G. zł. 3 i wzywam do przedłużenia „Łańcucha” p. D-ra Słocińskiego Józefa. St. Winiarczyk.

Na wezwanie p. Zygmunta Warakomskiego wpłacam na Fundusz Prasowy N. G. zł. 5 i wzywam do przedłużenia „Łańcucha” pp. M. Rosenthala i D-ra Sz. Rancmana St. Zawistowski.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu augustowskiego

podaje do wiadomości, że na podstawie Rozporządzenia Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z d. 7 listopada 1932 r. obniżono $\frac{1}{2}\%$ od wkładów i pożyczek.

Obecnie $\frac{1}{2}\%$ wynoszą:

- od wkładów od 6 do 8 $\frac{1}{2}\%$ zależnie od terminu na jaki złożono wkład
- od rach. bieżących 5 $\frac{1}{2}\%$
- od wydawanych pożyczek 10 $\frac{1}{2}\%$ plus porte i kosztu handlowe.

ZARZĄD K.K.O.

MAGISTRAT M. AUGUSTOWA

sprzedaje parcele leśne

PODBUDOWĘ

NAD RZEKĄ NETTA I JEZIORAMI NECKIEM I BIAŁEM
w cenie od 50 gr. do 1 zł za m².

Zainteresowani winni zgłaszać się w lokalu Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Kupujmy produkty z marką „SPOŁEM”.

Związek Spółdzielni Spożyców Rzeczypospolitej Polskiej

S P O Ł E M

jest organizacją gospodarczą szerokich mas spożywczych miast i wsi polskich. Zakłady wytwórcze w Kielcach i we Włocławku są zorganizowane na **zasadach spółdzielczych, są własnością wspólną** zorganizowanych gromad spożywczych i produkują, codziennego użytku, pierwszorzędne produkty.

„Produkty z marką „SPOŁEM” dają gwarancję kupującemu, że nabywa artykuły wytworzone z pierwszorzędnych surowców, przy zastosowaniu nowoczesnych metod produkcji, i po istotnie najtańszych cenach”.

Pamiętajmy więc, że marka

S P O Ł E M

oznacza produkty naszych **własnych organizacji społecznych!**

Kto pragnie i chce pracować dla polepszenia dobra swojego i społecznego w duchu **sprawiedliwości i braterstwa** — ten **popiera** własną produkcję i innych **zachęca** do popierania. Ten tylko kupuje produkty z marką „SPOŁEM”. Bo marka „Społem” jest **godłem** codziennego twórczego wysiłku w **budowie** nowego — **lepszego Jutra.**

Każdy kawałek mydła, każde pudełko pasty do obuwia, do podłóg, każda butelka octu, esencji octowej, każde pudełko gilz, każdy kartonik bibułki do tytoniu — słowem każdy produkt z marką „SPOŁEM”, kupiony w **sklepie spółdzielczym**, jest **derżeniem małej cegiełki do budowania spółdzielczego gmachu gospodarczego.**

Natomiast: każdy najmniejszy przedmiot kupiony nie z marką „SPOŁEM”, jest krzywdą naszego ruchu spółdzielczego, a więc krzywdą **jednostki i gromady**, walczącej o swoje **wyzwolenie gospodarcze** i pracującej dla **własnego wyzwolenia.**

Artykuły spożywcze z marką

S P O Ł E M

można kupować w sklepie spółdzielczym

„DOM NAUCZYCIELSKI”

PLAC PIŁSUDSKIEGO 43.

Kupujmy produkty z marką „Społem” w „Domu Nauczycielskim”.

SPÓŁDZIELCA.

Redakcja i administracja: w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.

Drukarnia B-ci Krzywińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja 59.